

Niemal natychmiast po pojawieniu się w Polsce „gejów” zacząłem ostrzegać, że ta zabawa w „parady miłości” itp. skończy się fatalnie: jakimiś pogromami homoseksualistów. „Gejów” to, oczywiście, nie obchodzi: jest ich w Polsce może z osiemdziesięciu. Są opłacani dotacjami z zagranicy, ubierają się w kosztowne ciuchy, mają liczne zagraniczne kontakty z takimi samymi, na ogół bardzo bogatymi, „działaczami” - i w razie czego wyjadą sobie do Berlina czy Londynu.

Natomiast przeciętny homoś (a jest ich w Polsce sporo – jakieś 0,5% populacji) zachowuje się i żyje jak każdy normalny Polak...

... Boże, co ja napisałem: „normalny Polak”. Z tych „normalnych Polaków” połowa wcale nie jest tak całkiem „normalna”; jeden lubi miłość „po francusku”, drugi „po hiszpańsku” trzeci jest w ogóle impotentem (ale w towarzystwie przechwala się swoimi podbojami), trzeci jest poligamistą, czwarty woyerystą, piąty masochistą, szósty zoofilem, siódmy onanistą... Jednakże żaden z nich o swoich upodobaniach nie wspomina publicznie.

I to samo robi każdy homoś. A u siebie w domu, czy w zamkniętym klubie – a, to już jego prywatna sprawa. My home is my castle – i nikt się do tego nie wtrąca.

I tak to w Polsce trwa od ponad tysiąca lat. Czasem trafiał się homoś na stolcu książęcym - i wtedy dynastia się na ogół kończyła i całe państwo przechodziło w ręce władców normalnych – zresztą: tak czy owak homoś swoim dzieciom niczego przekazać nie mógł.

Co importowani – przepraszam raz jeszcze za to brzydkie, kojarzące się g***em, słowo - „geje” postanowili, za obce pieniądze, zniszczyć ten powszechny w naszej cywilizacji układ, opisywany w regulaminie USArmy jako „Don't ask – don't tell” („Ty nie mów – my nie pytamy”). Na co społeczeństwo oczywiście zareaguje nieznanymi nigdy w historii Polski – pogromami. Homosioś – bo (tfu!) „geje” - zwieją natychmiast i będą za granicą zarabiać duże pieniądze opisując „polskie barbarzyństwo”.

Piszę to, bo właśnie media doniosły, że w Tel-Awiwie dokonano zamachu na klub (tfu!) „gejów” - co, zdaniem żurnalistów, oznacza, że „dziś nikt już w Izraelu nie jest bezpieczny”!

Niesamowite!

Gdy w Izraelu jakiś fanatyk wysadza się w autobusie zabijając kilkadziesiąt osób – to nie oznacza, że „nikt już w Izraelu nie jest bezpieczny”. Autobusami jeździ bowiem „nikt”: plebs, również i homosie – ale (tfu!) „gej” przecież do autobusu nie wsiądzie; „gej” jeździ samochodem, i to nie jakimś rżęchem – więc w takich zamachach nie ginie „nikt”.

A tu zginęło tylko trzech, ale aż „gejów” – więc larum: pod Niebiosą!

Z tymi Niebiosami to ja bym uważał, bo Pismo Święte wyraźnie nakazuje, by „samcołożników” pozbawiać życia. Dziś mało kto chce przestrzegać Przykazań – ale w Izraelu prawie połowa ludności to ortodoksi, którzy przestrzegają wskazówek Pisma Św. co do ioty – więc gdyby mogli, to by tych (tfu!) „gejów” poczęstowali odpowiednią porcją kamieni.

Na szczęście ludzie doskonale wiedzą, że Bogu chodziło o to, by nie siać zgorszenia publicznego (co właśnie robią „geje”) - i np. Mahomet wyraźnie mówi, że cudzołożników, samcołożników itp. kamieniować należy, owszem – ale pod warunkiem, że jest dwóch świadków – mężczyzn...

Więc homosie mogą sobie w domach robić, co chcą; a „geje”...

... cóż, ostrzegałem: pogromy już niedługo!

Janusz Korwin-Mikke

<http://korwin-mikke.pl>